ROZMAITOŚCI.

Nro. 3. dnia 19. Stycznia 1825.

KLARA I LAURA.
czyli:
DWA SPOSOBY WYCHOWANIA.

(Dokończenie.)

Nawykłą do cnót cichych w rodzicielskim domu;
Wyuczona co winna Bogu, sobie, komu;
Kobietę, co przeżyła skromnie wiek młodzieńczy,
Pokóy, z słodycza miłość, i wdzieczność uwieńczy;
Nie dokuczy iey wdzięków znikomych-utrata;
Ani się zmieni pośród zepsutego świata! —
Lecz niech nad młodą Panną każdy się użali,
Co wprzódy, nim iey serce, umysł się ustali;
Rzucona na świat wielki, chwyta co się błyszczy,
Co pociaga, zachwyca — ale szczęście niszczy!

Jednakże Klara iuż miała lat piętnaście, a łącząc z zdrowym rozsądkiem oświecony umysł potrzebnemi wiadomościami, i żywą wyobraźnią, mocno pragnęła pokazać się na wielkim świecie; ale że trzeba było znaydować się w tłumie licznego zgromadzenia złożonego z osób wcale nieznaiomych i być wystawioną na natrętne spoyrzenia i dwuznaczne mowy, Pani Danecour żadną miarą nie dała się uprosić, aby na to zezwoliła.

To odmówienie matki tém przykrzeysze było dla Klary, gdy Laura opowiadała o przyiemnościach wczorayszego balu, o wielkiéy uroczystości w Tywoli, a naybardziéy o wielkim balecie w domu opery; i gdy nakoniec dodała: »Ah! moia przyiaciółko kochana, iakże serdecznie ciebie żałuię, że twoia matka tak iest skąpa w wyszukiwaniu dla ciebie rozrywek; iakże to musi być smutno tak odosobnione prowadzić życie i nie mieć naymnieyszéy sposobności obznaiomienia się z zwyczaiami wielkiego świata, i przez to widzieć się wystawioną, gdyby się przyszło kiedy na nim pokazać, na powszechne wyśmianie, dla swéy niezgrabności.... że ciebie to nie minie moia biédna Klaro, bądź pewna tego... co do mnie, prawdziwie im więcéy się zastanawiam nad różnicą naszego wychowania, tém większe zawsze czuię przywiązanie i wdzięczność dla moiéy matki!«

Na takie dręczące przedstawienia Klara odpowiadała tylko ponurém milczeniem. Jéy spuszczone oczy i mimowolny rumieniec dostatecznie przeświadczały, iż ona w skrytości ubolewała nad tak surowém swéy matki postępowaniem, i z iakąby radością podzielała wszelkie rozrywki, które nielitościwa Laura w tak żywych kolorach przed nią malowała. Pomału stopniami, tak szkodliwe rozmowy coraz większą żałością napawały duszę Klary; co postrzegłszy Pani Danecour przedsięwzięła iak nayśpiesznié zapobiedz niebezpiecznym skutkom przyczyniaiącym tyle ciérpienia iéy kochanéy córce, przez uchronienie iéy od owych taiemnych rozmów i skrytych szeptów, które często daleko więcéy są szkodliwemi dla duszy łatwowiernéy i nieskażonéy, niżeli nawet sam zgiełk i pochlébstwa wielkiego świata. To nowe ogołocenie się z przyiemności taiemnéy rozmowy z Laurą, równie nieskończenie było dotkliwe dla Klary iak i mocno obrażało miłość własną Pani Rosan, która nie mogła wynaleźć dość słów do wyrażenia swoiéy przyiaciółce, ile ią zastanawiała tak nadzwyczayna nieufność, i tak znaczna krzywda wyrządzona przyiaźni. Laura zaś z swéy

)(

strony nie przestawała rozgłaszać wszędzie, nieumiarkowanéy surowości Pani Danecour, naśmiewaiąc się serdecznie z iéy podeyrzliwości, która ią czyniła niepomną na stosunki światowe; lecz ani te narzekania, ani namowy przyiaciół, ani nawet skryte ciérpienia Klary, nie odwróciły Pani Danecour od raz ułożonego i stale dotrzymanego przedsięwzięcia....

Przeznaczenie, a raczéy owa wieczna Opatrzność, która wspiéra mocne dusze i dopomaga usiłowaniom rozsądnych matek, nie omieszkała tymczasem uwieńczyć iak naypomyślnieyszym skutkiem tyle wytrwałości i poświęcenia się. Ledwo bowiem Klara doszła do lat ośmnastu, gdy Pani Neris prosiła o nią w małżeństwo dla swego syna iedynaka, dziedzica ogromnego maiątku i zacnego urzędnika.

Ta Pani równie wysoko poważana dla swoich przymiotów i świetnego urodzenia, iak i z nadzwyczaynego przywiązania do swoiego syna, który był Radzcą przy Dworze królewskim w Paryżu, widząc często Panią Danecour z iéy córką na nabożeństwie ranném, na którém zazwyczay mało ludzi znayduie się, równie, iak i na przechadzkach naymniéy uczęszczanych, mocno sobie upodobała takową ze strony ich skromność, a gdy do tego wspaniała i odznaczaiąca się postać matki połączona z ślachetném i uymuiącém ułożeniem córki zachwyciła Panią Neris, niecąc w niéy nadzieie dopełnienia chęci i usiłowań swoich w uczynieniu zupełnie szczęśliwym swoiego kochanego Adolfa, który z swoiéy strony uyrzawszy Pannę Danecour uczuł w sobię naymocnieysze wzruszenie i poszanowanie, iakie zwykle wznieca cicha cnota. — Któż zdoła opisać zadziwienie i radość Pani Danecour, gdy osoba tak powszechnie szacowana i poważana przybyła do niéy prosić dla swego syna o rękę Klary, iako iedynéy istoty, która może uszczęśliwić Adolfa i resztę iéy życia naypięknieyszém uczynić... »Ale zmiłuy się Pani, iakimżę sposobem twóy wybór mógł paść na moię córkę, tak mało posiadaiącą znaiomości świata, i od nikogo prawie nieznaną?« — »Właśnie też dla tego samego« odpowié Pani Neris »iest tém droższą dla mnie; albowiem umieiąc zgłębiać serca ludzkie, wiém z doświadczenia: iż to iest naytrwalsze i naypewnieysze małżeńskie iarzmo, w które wstępuie kobiéta mało obznaiomiona z przepychem i roskoszami wielkiego świata, bo takowéy osobie wszystko będąc nowém, staie się przyiemném, naymnieysze starania męża dla przypodobania się iéy, z uprzeymością są od niéy przyymowane i wiecznie w pamięci zachowane, a wiara iemu zaprzysiężona będąc pożywnym pokarmem iéy szczęśliwości, staie się sama przez siebie nienaruszoną. Utworzyłaś Pani nie bez wszelkich trudności, ten prawdziwy skarb dla przyszłego męża twéy córki, więc nie racz mnie go odmówić, iako iedynego dobra, które uwieńczaiąc życzenia moiego syna, uczyni mnie nayszczęśliwszą w świecie.

Kiedy to małżeństwo zostało iuż zupełnie ułożone, przedsięwzięła Pani Danecour mimo niechęci, która powstała między nią i iéy dawną przyiaciółką, oznaymić iéy przecie o postanowieniu swéy córki, i z tego powodu pośpieszyła do niéy. Zadziwienie Pani Rosan było nadzwyczayne; nie mogła tego poiąć: iakim sposobem młody Neris, który był tak światłym i uczonym, mógł się zaiąć Klarą, tak mało obznaiomioną z zwyczaiami wielkiego świata i ominąć Laurę, która dla swych świetnych przymiotów tak była wszędzie poszukiwaną, a dla swéy piękności i przyiemności tak od wszystkich pochwalaną. — »Otoż, na co to wyszły moie starania!« rzekła do siebie z przekąsem Pani Rosan »i te wielkie usiłowania, które łożyłam z uszczérbkiem moiego zdrowia i nadwerężeniem maiątku, poświęcaiąc iego większą część na przedstawienie w osobie Laury zbioru tego wszystkiego, co tylko może zachwycać i przyiemnie zaiąć, i na danie iéy naylepszego wycho-

wania, mogącego iéy kiedyś zapewnić naykorzystnieysze postanowienie?.. kiedy dziś przenoszą nad nią osobę wcale nieumieiętną, któréy cała wartość zasadza się tylko na iednostaynych i nudnych domowych zatrudnieniach, których zły smak i wybór, kazi umysł i duszę, i których wiecznotrwałe nudne istnienie, sprzykrzywszy się nakoniec mężowi, wznieci między niemi same tylko niesmaki, sprzeczki, powaśnienia, rozłączenie i zupełne nieszczęście.«

Jednakże Pani Rosan pomimo wstręt i widoczną zazdrość, którą była miotana nie mogła się oprzéć chęci znaydowania się na weselu Klary Danecour. Jedna tylko myśl ią ieszcze pocieszała: że Klara przez brak znaiomości zwyczaiów światowych, mimo swoię piękność tak się wyda niezgrabną, że różnica, która będzie panować między nią i Laurą, każe żałować Pani Neris i nawet iéy synowi uczynionego wyboru... ale i to mniemanie, tak przesadzone przez zawiść, częstokroć mocnieyszą nad sam przyiaźni związek, równie zostało zniszczone; bo pomimo kosztownych ubiorów, w które Klara była przebrana w dniu swoiego wesela, naymnieyszéy sobie nie przydawała przysady, i choć kleynoami okryta, zawsze swoie naturalne i nayskromnieysze ułożenie zachowuiąc, wydawała się iak owa nieśmiała Nimfa, po pierwszy raz spinaiąca się przepaską Wenery. — Wszyscy byli Klarą zachwyceni; każdy pochwalał wybór Pana Neris i nie oszczędzał obfitych życzeń iego matce z powodu takiéy powabnéy synowéy. Nawet sama Pani Rosan z córką były przymuszone przyznać: że żadna dotąd Panna młoda nie okazała się z większą świetnością i z tak mocno uymuiącą skromnością. Widząc te Panie, iak powszechnie wszyscy Klarę uwielbiaią, zaczęli poznawać choć poniewczasie, ile rozsądna wstrzemięźliwość ma władzy nad umysłami ludzkiemi, i iak daleko więcéy od każdego iest szacowaną i przenoszoną nad owę nierostropną chęć błyszczenia i popisywania się w świecie, która często zamiast przyniesienia korzyści, wystawia tylko na pośmiewisko i powszechną wzgardę. —

Laura Rosan nie była przecie tak ieszcze występną, aby nienawidziła Klary, owszém iéy przyiaźń ku niéy tyle miała nad nią władzy, iż nie wahała się znaydować na weselu swéy przyiaciółki, gdzie stroyno wystąpiwszy, ucieszona szczęściem Klary, i ozdobiona czaruiącemi wdziękami, z zachwycaiącą ułudą, ściągnęła na siebie uwagę pewnego młodego urzędnika, przyiaciela Adolfa Neris. — Przyiemny ten i maiętny człowiek, zaślepiwszy się świetną powierzchownością piękności, którą wtedy po pierwszy raz uyrzał, tak się nią zaiął, iż w kilka dni po tém spotkaniu, prosił Panią Rosan, przez swych przyiaciół, o rękę iéy córki. — Ten związek podług wszelkiego podobieństwa tak korzystny, obchodzony był z naywiększym przepychem; Klara znayduiąc się na téy uroczystości, sama siebie w przyiemności przewyższała; nabieraiąc bowiem codziennie większéy znaiomości świata, dobry ton nadał iéy mowie i całemu ułożeniu nadzwyczaynéy powabności. Ustalony los Laury, zdawał się przez zupełne podobieństwo z iéy losem, ściśleyszym ieszcze czynić węzeł ich wspólnéy młodocianéy przyiaźni; słowem wszystko naypomyślniéy zdawało się wróżyć: że te dwa małżeństwa równie będą naypomyślnieyszemi, iak się zdawały być naydoskonaléy dobranemi.

W saméy rzeczy Klara była nayszczęśliwszą, bowiem nic nie było w stanie zmnieyszenia iéy przywiązania, z którém była dla swoiego męża; ale co z Laurą wcale przeciwnie się stało. Jéy mąż mimo swoiéy ku niéy naygorętszéy miłości, pomimo wszelkich usiłowań dla iéy przypodobania się, postrzegł wkrótce, iż iéy nic nie było przyiemném, nic ią nie bawiło, ani cieszyło; teatra, bale, koncerta, świetne zgromadzenia, literackie posiedzenia, były u niéy rzeczami iuż zupełnie zpowszed-

niałemi, gdyż z ich przyiemnościami od lat dziecinnych obznaiomioną była; więc co tylko dla Klary rozrywką i zachwyceniem, to samo było dla Laury nayzimnieyszą oboiętnością a nawet nayznieznośnieyszą nudą. Widząc iéy nieszczęśliwy mąż wszelkie swoie starania daremnemi, często użalał się przed Nerisem na swoie ciérpienia, a ten mimowolnie pomnażał ieszcze iego smutek opowiadaiąc mu o przyiemnościach, których używał w szczęśliwém z swoią żoną pożyciu. »Szczęście Klary nie kosztuie mnie naymnieyszych usiłowań, i nie wymaga żadnych zachodów, wszystko będąc w iéy oczach nowém z przyiemnością zwraca iéy na siebie uwagę, zadowolnia ią i zachwyca. Zawsze ona sobie wyobraża, że wszelka rozrywka któréy używa, przezemnie iest iéy nagotowana, iż każdy kwiatek który napotyka, przezemnie dla niéy iest zasadzony; wszystko to przepełnia iéy serce wdzięcznością. Słowem: iestto młoda pszczółka, która wysysaiąc soki choć z mniéy znaczącéy rośliny, zawsze co raz z większą radością i zdobyczą skwapliwie powraca do swego ula.«

Widok takowéy nieustaiącéy, ale co raz ieszcze więcéy trwałości nabieraiącéy i odmładzaiącéy się ciągle szczęśliwości, panuiącéy w błogiém życiu między Klarą i iéy mężem, dał nareszcie poznać ich przyiacielowi przykre zaślepienie, w którém zostawał, i wzniecił nieznacznie w iego sercu owę oziębłość przodkuiącą zazwyczay zupełnéy oboiętności. A że od oboiętności do niesmaku iest tylko ieden krok, więc miłość nie znayduiąc iuż więcéy żywiołu dla siebie, zniknęła na zawsze, a ulatuiąc złamała iarzmo hymena końcem swéy strzały; bo Laura rozumieiąc, że się oszukała w swoim wyborze, i przypisuiąc tylko mężowi swemu winę niesmaku i unudzenia we wszystkiém, czém była dręczona, osądziła, iż powinna szukać za pomocą matki, wsparcia sądowego do zerwania tak nieznośnych związków małżeńskich z swoim mężem.

Widząc Pani Rosan te okropne skutki swoiego sposobu wychowania; zaczęła żałować, ale po niewczasie, swoiego zaślepienia. Oszukana tak strasznie w swoich mniemaniach, rozpaczą przeięta z użycia na złe miłości macierzyńskiéy, pobiegła do swoiéy dawnéy przyiaciółki po pomoc i pocieszenie, których tak bardzo potrzebowała. Pani Danecour czuiąc litość nad iéy położeniem, nie wahała się udzielać iéy dowodów nayprawdziwszéy i naystalszéy przyiaźni, iednakże z słodyczą wyrzekła do niéy te słowa: »Jeżeli rostropna surowość przestrasza drugich i znayduie naganiaczów, przyznay iednek, zbyt pobłażaiąca matko, że roskosze, któremi się otacza ze zbytkiem młodą osobę, są stratą niewynagrodzoną uczynioną naprzód kobiécie zamężnéy.« — Więc któryż z tych dwoch sposobów wychowania iest lepszy?....

DO MOICH WIÉRSZY.

(Rytm miarowy.)

Lećcie sobie dzieci w świat,
I probuycie własnych sił,
Dosyć iuż was długom krył,
Horacego pomny rad.

•

Sławo innych laury licz,
Których słodki lutni brzęk.
Mnie przynaymniéy oszczędź męk,
Dzienńikarzy złagodź bicz.

•

Znanym mnie za życia zrób,
Nie odwracay boskich lic,
Potém o cię nie dbam nic,
Kiedy mnie pokryie grób.

•

Niech Zoilów wtedy złość
Chłosta mnie za każdy błąd,
Mały mam na przyszłość wzgląd,
Gdym za życia żył, to dość.

St. Jaszowski.

UWAGI
O PISMACH NIEDRUKOWANYCH FR. DMOCHOWSKIEGO (OYCA).

(z *Rozm. warsz.*)

Na stronnicy 5. Tomu VII. dzieł drammatycznych Woyciecha Bogusławskiego, znayduię nielitościwie obcięty wiérszyk Dmochowskiego. Oto iest tu epigramma, tak iak było improwizowane na wyyściu z teatru, po drugiéy reprezentacyi Horacyiuszów Kornela, przekładania Ludwika Osińskiego:

„Jak czuła iest Kamilla! Jak wielki Horacy!
Wołali uniesieni, z zapałem Polacy;
Chwalili piękność wiérsza i wysokość myśli,
Klaskali — ale iednak drugi raz nie przyśli.“

Niech mi się godzi przy téy okazyi, wynurzyć moie podziwienie, że dzieła, które po Dmochowskim pozostały, dotychczas nie są publiczności udzielone! Czytał ón mi w ostatnich latach życia swego, piérwszą pieśń »Sztuki Rymotwórczéy« z gruntu przerobioną, i powiadał mi, iż miał zamysł tak przelać całe to poema, dzieło iego młodości, którego sam naylepiéy znał niedokładność. Utkwiły mi w pamięci, dwa następuiące wiérsze o Janie Kochanowskim:

„Kiedy go swoim ogniem bóg Pindu zapalił,
On stworzył ięzyk polski i wydoskonalił:“

które tak są w dawnéy edycyi:

„Wydoskonalił rytmy, chociaż ie sam stworzył.
Całemu narodowi powieki otworzył.“

Również pamiętam, że odmienił wiérsz następuiący o Krasickim:

„Ten, co czerpa z prawdziwéy wodę Hipokreny,
Co wyrównał Ezopom, przewyższył Fonteny.“ i t. d.

Uczuł Dmochowski exageracyią téy pochwały narodowego baykopisa, oraz nader szacowanego; i poznawszy lepiéy ięzyk Francuzów, w czasie długiego swego pobytu w stolicy ich kraiu; niezrównanego Lafontaina, nietylko nad Krasickiego, ale i nad Ezopa przenosił. Nowe wydanie sztuki rymotwórczéy Dmochowskiego, tém iest potrzebnieysze, że edycyia z r. 1788, daleką iest od téy poprawności, iaką chciał nadać swoiemu poematowi; i że iest wyczerpaną.

Widziałem także w ręku Dmochowskiego przekład znaczněy części Odyssei. — Miał ón zamiar słabsze mieysca Homera, który w tym drugim swoim poemacie, już częściéy zasypiał, prozą wytłumaczyć; ale celnieysze oddał wiérszem godnym autora i tłumacza.

W powszechności, z żalem przychodzi to uważać, że poszedł iuż niemal w zapomnienie, mąż tak bardzo w literaturze naszéy zasłużony. Że pominę wzorowy przekład Iliady, i rozliczne iego dzieła, ón prawie piérwszy otworzył u nas pole krytyki naukowéy, i na niém naywiększe położył zasługi. Działał pismem i radą ustną, do któréy się wszyscy cisnęli, tak, że śmiało powiedzieć można, iż nie ma znakomitszego dzieła, spółczesnych iemu młodych poetów, któreby mu mniéy więcéy nie było winne swego poloru. — On i Szymanowski Józef, byli Arystarchami polskiego Parnassu, i od czasu ich śmierci, bodziec krytyki tępieie codzień. — Krom tego zrobił Dmochowski epokę w rymotworstwie polskiém, przez ulepszenie mechanizmu wiérsza. Nie można zapewne zaprzeczyć Trembeckiemu téy liczby, téy harmonii, co tak mile głaszczą ucho; lecz wiérsze iego idą parami; nie masz w nich tych śmiałych i szczęśliwych przeyść do trzeciego i czwartego wiérsza, nie masz owego zapędu, owéy potoczystości wiérsza Dmochowskiego.

Sam Dmochowski powiedział (wiérszem wprawdzie mniéy gładkim):

„Zwyczaynie to wiek ludziom oddaie późnieyszy,
Czego im wiek niesłusznie odmówił dzisieyszy,“

Niestety! dla niego ten wiek późnieyszy nie przyszedł ieszcze..... lecz przyydzie, iuż ucichła zazdrość, ucichnie przesąd.

W. N.

S P O S Ó B

ROBIENIA C. K. UPRZYWILEIOWANEGO PROSZKU NAWOZOWEGO, WYNALAZKU P. PETRI, DÓBR POSIADACZA W TERESIENFELD, PRZY WIED. NEUSTADZIE.

---

1. W podwórzu lub w bliskości tegoż obiéra się mieysce otwarte, suche, iednakże nieco wklęśnione, ze wszystkich stron przystępne, aby końmi i wozem doiechać można, w kształcie okrągłym, lub w kształcie czworoboku obdłużnego, i takowe się wyrównywa; w pośrodku zabiia się kół i do niego przymocowanym sznurem iedno na 4 lub 5 łokci, a drugie na 5/4 łokcia zakreśla się koło.

2. Powierzchnia między większym i mnieyszym zakręgiem koła zamkniona, przeznaczona iest na różne staiennych i ziemnych pognoiów rodzaie; zaś pomiędzy mnieyszym koła zakręgiem będąca dla przeciągu i działania powietrza zawsze próżna i otwarto zostawi się — wtedy

3. zewnętrzna koła przestrzeń wyściele się na pół łokcia wysokości samą słomą, a w niedostatku téyże darniami, leśnym ściołem, liściami, torfem lub czém takiém, co do przegnicia zdatne, pod ręką mieć można, aby to za podstawę służyło. Sucha słoma skrapia się miernie wodą, lub gnoiówką i cokolwiek bydłem się stratuie. Można także ze staien wziąć do tego takowe wiérzchnie posłanie, które ieszcze nie ugnoiło się — potém

4. na ten pokład da się na pół cala grubości wszędzie w około drzewnych lub kamiennych węgli, mydlarskiego lub zwykłego popiołu, a to się znowu na 3 cale grubości stawarką lub inną iakową ziemią przykryie — na to

5. we wszystkich stayniach będący świeży, 8 lub 14 dni pod bydłem zostaiący i iuż przegniły nawóz wynosi się, i tak iak pierwsza podkładka na 12 cali grubości w równéy wszędzie wysokości mięszaiąc mokry z suchszym rozrzuca, i układa znowu na to pół cala popiołu i 3 cale ziemi się pokłada; — a gdyby

6. w stayniach na tyle ieszcze zostawało nawozu, iżby druga warstwa ułożyć się dała, więc to można uskutecznić, lecz daiąc na to podkładkę takową, iak wprzód ze słomy i to na pół cala popiołem mydlarskim, a ten na 3 cale dobrą ziemią przysypuiąc.

7. Potrzeba uważać, że te wszystkie nasypywania i układania tak zdziałane być powinny, aby boki tak zewnętrzne, iako i pomnieyszego okręgu, nie spadziste lub ostro zakończane, lecz zupełnie prostopadłemi na 4 lub 5 łokci wysokości były, także

8. i na to baczność mieć potrzeba, gdyby w warstwach dużo słomiastego nawozu znaydować się miało, aby tenże miernie wodą lub gnoiówką wprzód skropiony był, nakoniec:

9. Skoro ta prostopadła kupa przyzwoitéy wysokości iuż doszła, tak iak wprzód warstwą popiołu i ziemi przykrywa się i tak w spokoyności się zostawia, i gdyby w iakowych mieyscach téy kupy za mocne wyziewy się okazały,

10. potrzeba wewnątrz lub zewnątrz kołem lub świdrem otwory porobić, owe zaś mieysca, które ani zapachu ani ciepła nie okazuią, dobrym nawozem przykryć, aby fermentowanie wszędzie iednakowe zdziałać i utrzymywać. Gdyby zaś

11. cała ta kupa do zbyt wielkiéy fermentacyi, mimo swéy ziemnéy pokrywy przyszła, to iuż tak się ią zostawi, tylko ziemną znowu na 3 cale grubą pokrywą się zamknie. Skoro

12 gnoienie się odbyło, co poznać gdy żadnego czucia nie będzie, wtedy czas iest do przerobienia kupy przystąpić, co naylepiéy odbywa się ceglarskiemi gracami, a gdy po tém przez ludzi wprawnych odbytém przerobieniu krucha, pulchna i we wszystkich częściach rozsypuiąca pokaże się ziemia, na ów czas nawozowy

proszek już iest gotowy i wozem otwartemi brozdami na zagony, lub zryte lecz niezesiekane ogrodowe grzędy wożonym, na pół cala grubości rękami lub łopatami sypanym, a potém wraz z nasieniem zawleczonym lub przygrabionym być może. Gdyby zaś

13. przy przerabianiu téy kupy okazała się wilgotna, lipka i nierozsypuiąca się ziemia, na ów czas trzeba zostawić, aby przeschła, lecz naylepiéy iest nową kupę z niéy założyć, aby dobrze się wygnoiła, potém iak wprzód przerobioną, wzmiankowanym sposobem na przygotowane do siewu pola rozrzucić.

Tym sposobe mcały rok z nawozem, popiołem i ziemią układaiąc ie w prostopadłe kupy, postępować można, przez co daleko tańszy, mocnieyszy, silnieyszy i w większéy ilości otrzymamy i otrzymać musiemy nawożenia sposób, niżeli wszystkie dotąd nam wiadome były.

Z tego też powodu JEgo Ces. Mość Panu Petri wyłączny przywiley robienia tego nowego nawozowego proszku nadać raczył, którego, bez iego zezwolenia nikt pod karą 50 dukatów, które donosiciel odbierze, robić i używać nie powinien.

Tenże P. Petri w dziełku własném pod tytułem: Prawdziwa Filozofiia Rolnictwa wydaném, tłumaczył dokładnie sposób ten robienia nawozowego proszku, oznaczaiąc za pozwolenie używania go i robienia wprost od siebie iako i kollektantów swoich następuiące ceny:

Dóbr posiadacz od każdéy swéy wsi raz na zawsze 35 ZR. M. K.

Posiadacz	200 morgów i więcéy			25 ZR.
—	150	—	—	15 —
—	50	—	—	10 —
—	gruntów chłopskich .			4 —
—	półchłopek			2 —
—	ieszcze mnieyszy . .			1 —

Za które każdy dostanie drukowane pozwolenie, na które we frankowanych listach u niżéy podpisanego zapisywać się albo też w gotowiznie prenumerować się można.

Ponieważ iednak nabycie wyżwspomnionego filozoficznego dziełka dla wielu pomnieyszych posiadaczy w handlu ZR. 1. kr. 15. M. K. kosztuiącego z nieiakiemi trudnościami połączone byćby mogło, przedsięwziąłem tedy ten skrócony wyciąg dość wcześnie ogłosić.

Lipnik przy Biale dnia 18go Grudnia 1824.

Karol de Koerber.

NAGROBEK STOLETNIEGO.

Sto lat żyłem! — lecz się tém nie będę nadymał,
Bom połowę ich przespał — połowę przedrzymał.

A . . . —

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 7go Stycznia t. r. dano w Teatrze naszym Trajedyią w 5 aktach z niemieckiego A. Kotzebue, pod nazwiskiem: Bajard. Sztuka ta iest iedną z lepszych Kotzebuego, ale niemiłosiernie wiele utraciła w przekładzie prozą; nie widać było naymnieyszéy piękności oryginału. P. Słoński (Franciszek I. Król Francyi) grał dosyć dobrze, lecz niestósownie deklamował, i gdy trzeba było odmówić rolę z powagą i spokoynością Króla, wpadał w zapał, iak kochanek, uniesiony oczyma kochanki. Na słuszną zasługuią pochwałę wywołani po skończonéy sztuce PP. Kamińska (Miranda), Bensa (Bajard) i Smochowski (Paolo Manfrone). Pan Nowakowski zgłębił i dobrze oddał rolę Tardieugo, czego nie mogę powiedzieć o młodym Volteggio; zbytnia nadętość i pogarda śmiésznemi były w iego twarzy, i nie obrażonego młodego patryjotę, ale raczéy widzieliśmy w nim niezgrabnego śmiałka.

Dnia 10go Stycznia dano Komedyią we 3 aktach z niemieckiego Pani Weissenthurn: Lékarstwo bez recepty i aptéki, czyli: Zazdrość na straży. Autorka ninieyszéy sztuki ziednała iuż sobie mieysce w rzędzie lepszych komedyiopisarzów niemieckich; iak we wielu innych iéy płodach dramatycznych i tutay żywość akcyi, trafnie uporządkowane i efekt teatralny sprawuiące sceny mile bawiące

widzów położenie osób sztuki, czyniły interesownem i ciągle zaymowały uwagę. P. Bensa wystąpił w nowey sobie roli starego Barona Hochau i dowiódł, że nie w iednym tylko podobać się może zawodzie. Pani Starzewska (Fryderyka) odgrała rolę swoię z wielką naturalnością i wdziękiem. — Nastąpiła Komedyia w 1. akcie oryginalnie wierszem przez Hr. Al. Fredrę napisana: Piérwsza lepsza. Osnowa tey sztuki iest zupełnie nowa, a iey wynalezienie tém większą czyni autorowi sławę, gdy rozważymy, iak trudno teraz coś nowego w zawodzie teatralnym utworzyć. Dla osobliwości kładziemy tutay treść całą: Alfred iestto młody dziwak, kochany od Julii i kochaiący ią nawzaiem; dla iakiegoś widzimisię nie chce iey poiąć i tey postanawia oddać rękę swoię, którą piérwszą zdybie w ogrodzie. Czeka więc z niecierpliwością na narzeczonę, ale iak na nieszczęście nie chce go ani młoda elegantka przechodząca się z książką po ogrodzie, ani iadna dziewczynka nosząca w koszyku maliny. Upokorzony Alfred wpada nareście w ręce starey Panny, mówiącey dla śmieszności rażącym uszy dyialektem żmudzkim i gdy sam nie wié, co czynić, wyiaśnia się, że tą starą Panną iest przebrana Juliia, kochanka iego, a dwie piérwsze, które go odrzuciły, iedna była iey siostrą, a druga pokoiową siostry. Szczęśliwy Alfred poymuie Julią za żonę. — Z tey trafney treści napisał autor nader zabawną sztukę, ożywioną niewymuszonym dowcipem i gładkim ozdobioną wierszem. Za przykład wersyfikacyi kładziemy wyrazy Alfreda o stanie małżeńskim:

„O iak drogą iest w żonie ta pociągu władza,
Która nas w coraz nowe roskosze wprowadza,
To źródło nieprzebrane czucia, przymilenia,
Co zawsze iednem będąc, zawsze się odmienia,
Ten dowcip, wdzięk pomysłów, lecz zawsze w prostocie,
Co ozdoby dodaie, samey nawet cnocie,
Co ciągle upragniony, nigdy dość nieznany,
Samę stałość ustala, powabem odmiany."

P. Starzewska umiała ucharakteryzować się w roli przebraney Julii i wiele przyczyniła się do podniesienia sztuki. Panna Marecka ml. (Zosia garderobiana) zachwycała naturalnością, naiwnością i tym niewymuszonym układem, który tym bardziey przy wabney powierzchowności uymował. X. X.

Miło nam iest donieść miłośnikom literatury polskiey, iż wkrótce z drukarni Pillerów wyydą dzieła następuiące: X. Fran. Siarczyńskiego, autora dzieł wielu: Wiadomość historyczna i statystyczna o mieście Jarosławiu, położonem w Królestwie Galicyi w Cyrkule przemyślskim, niegdyś w Województwie Ruskiém, ziemi przemyślskiey, domu JJ. OO. Xiążąt Czartoryskich dziedziczném. — Fr. Kowalskiego, znanego z przekładań Moliera, przekład dziełka: Maryia Leszczyńska, Królowa francuska, Xiężniczka polska, z francuskiego z rycinami. — Wal. Chlędowskiego, byłego Redaktora Pszczoły polskiey, przekładania dwóch powieści Claureca: Piérwsza i ostatnia miłość, i Trzy dni życia moiego. Wreszcie wyydą następuiące dzieła: Z czterech przyiaciół zostało trzech, czyli: Powieść o psie, kocie i dwoygu dzieci, podług Pani de Saint Maurice, z francuskiego, dziełko maiące być ośmią rycinami ozdobione. — Powrot nieprzewidziany, Komedyia Reniarda w iednym akcie, wolne tłumaczenie M. Zaboklickiego. — Jeografiia powszechna, czyli: Opisanie ziemi pod względem matematycznym, fizycznym, a wszczególności politycznym, przez J. G. F. Kanabicha, 2 Tomy. — O uprawie chmielu, pr. F. Neuhofa. — Aby czas zabić wybór towarzyskich zabaw ku rozweseleniu w posiedzeniach osób płci oboyga każdego stanu, z francuskiego pr. M. Infantyna. — w —

Z Warszawy. — Jubilerowie paryzcy teraz zakupuią perły i dobrze za nie płacą, gdyż te zaczynaią znowu być modną ozdobą, a prócz tego w czasie Koronacyi Króla francuskiego, naywięcey ozdób sukien dworskich składać się ma z pereł. W Polsce w XV. wieku perły były bardziey szacowane niż dyiamenty; Królowa Jadwiga miała naymilsze zatrudnienie haftować ornaty perłami; dotąd w Krakowie w kościele katedralnym znayduie się ornat haftowany ręką tey Królowey. Szmidt w swey historyi Niemiec, opisuie obrzęd zaślubin Xięcia Grzegorza Landgrafsko-bawarskiego z Królewną Polską w r. 1475, wylicza mnóstwo kleynotów, które były dane na wyprawę Królewnie, a szczególniey zadziwiały perły rzadkiey wielkości, iakich mało która Monarchini wówczas była właścicielką. Przytaczamy (mówi Kur. war.) wyiątek z tego wesela: „Elektor Brandeburgski Albrecht naprzód przybył wraz z swoią małżonką, przy którey znaydowało się przeszło 100 panien ze stanu ślacheckiego; wiazd iego był bardzo świetny, 14 panien kosztownie ustroionych otaczało na koniach powóz Elektorowey. Każda z nich miała na głowie bukiet brylantowy, prócz tego z zaproszonych gości znaydował się na weselu Cesarz Fryderyk III. z Xciem Maxymilianem i innemi znacznemi panami niemieckiemi, których dworzan przeszło 6000 naliczono, do ślubu prowadził pannę młodą Cesarz w ubiorze prawie całkowicie złotym wysadzanym dyiamentami, rubinami, szmaragdami, szafirami i innemi drogiemi kamieniami, na szyi zaś miał na złotym łańcuchu zawieszony krzyż, również drogiemi kamieniami wysadzany, obok Panny młodey z drugiey strony szedł Xiążę Otto w ubiorze całkiem perłami haftowanym; Panna młoda miała na sobie czerwoną suknią, od góry do dołu perłami w kwiaty wyszytą, która dla nadania koloru, różnemi drogiemi kamieniami była wysadzana, na tey sukni miała podług ówczasowego zwyczaiu kołnierz drogiemi równie kamieniami wysadzony, na głowie zaś koronę bardzo kosztowną, z pod którey utrefione włosy przeplatane perłami na boku wisiały, twarz zaś miała zakrytą zasłoną przeźroczystą, na szyi łańcuch z herbami kosztowny, cały iey orszak równie iak naykosztowniey był ubranym, wszystkie suknie Dworzan otaczaiących, perłami i innemi kamieniami wyszyte były.

Przy końcu roku zeszłego, Monarchów europeyskich taki był poczet co do lat ich życia: Król Saski ma lat 74. Król Neapolitański 73. Wielki X. Darmsztadzki 71. Król Francuski 69. Król Bawarski 68. Wielki Xiążę Meklemburg-Szweryński 68. Wielki X. Sasko Weymarski 67. Oyciec S. 64. Król Angielski 62. Wielki X. Badeński 61. Król Szwedzki 60. Król Sardyński 59. Król Portugalski 57. Cesarz Austryiacki 56. Król Duński 56. Król Pruski 54. Król Niderlandzki 52. Elektor Hesen Kaselski 47. Cesarz Rossyyski 47. Wielki X. Meklemburg Strelicki 45. Król Wirtembergski 43. Król Hiszpański 40. Sułtan Turecki 39. Xiężna Parmy 33. Wielki X. Toskański 24.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Pillerów.